№ 87 (165). Płock, dnia 1 listopada (20 października) 1899 r. Rok II.

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnoszenie do domu miesięcznie k. 5.

Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.

Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedyńczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia ajentury: Ungra (Wierzbowa 8), Pietrowskiego (Senatorska 26), Borgesne (Senatorska 32).

Oddział Płocki Banku Państwa

ma zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, że na mocy rozporządzenia p. Zarządzającego Bankiem Państwa, tym z klijentów Oddziału Banku, którzy posiadają fabryki, zakłady przemysłowe, znaczny interes handlowy, większe posiadłości ziemskie i t. p., oraz którzy, korzystając w Banku z rachunku bieżącego, napotykają liczne trudności przy otrzymaniu niezbędnej dla rozrachunków sumy w monecie srebrnej bezpośrednio z kasy Oddziału lub z Kasy gub. lub pow. wskutek zbytniego oddalenia, powyżej wzmiankowanym klientom będą wysyłane kwoty pieniężne w monecie srebrnej drogą pocztową do instytucji pocztowej najbliższej od ich miejsca zamieszkania, zgodnie z ich piśmiennem lub telegraficznem zleceniem. Wysyłka srebra przez pocztę odbywać się będzie nie później, jak w dniu następnym po otrzymaniu polecenia z **podjęciem rozchodów pocztowych przez Bank.** Takiż środek stosowanym będzie i względem osób, które nadsyłać będą do Oddziału Banku gotówkę, lub przekazy pocztowe w celu wymiany ich na monetę.

Kalendarzyk tygodniowy

		Święci Kościoła R.-Katolickiego.	Imiona słowiańskie
Środa	1 listop.	**Wszyst. Święt.**	Wracisława
Czwartek	2 „	*Dzień Zaduszny*	Witimira
Piątek	3 „	Huberta	Chwalisława
Sobota	4 „	Karola Borom.	Mściwoja
Niedziela	5 „	Zachar. Elżbiety	Sławomira bł.
Poniedz.	6 „	Leonarda, Feliksa	Wszesława
Wtorek	7 „	Nikandra	Żytomira

Wschód słońca o godz. 7 m. 3
Zachód słońca o godz. 4 m. 28

Zmiana księżyca: Nów d. 3-go godz. 12 r.

Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem.	d. 27	paźdz.	4 stóp	— cali.
	d. 28	„	4 „	— „
	d. 29	„	3 „	10 „
	d. 30	„	3 „	9 „

		7 r.	1 p.p.	9 w.
Temperat. w Płocku: C°	d. 24 paźdz.	0,4	10,4	8,3
	d. 25 „	9,8	15,2	13,4
	d. 26 „	11,4	13,7	11,2
	d. 30 „	10,2	15,8	15,2

Deszczu spadło: d. 29 paźdz. 1,6 mm.
d. 30 „ 0.2 „

Jarmarki: *W gub. płockiej:* 2 listop. w Gołyminie, 6 w Chorzelach, w Kikole, w Żurominie, 7 w Płońsku, w Rypinie, 8 w Ciechanowie w Sierpcu, 14 w Czerwińsku, w Zakroczymiu, 16 w Skępem, 28 w Drobinie, w Dobrzyniu n. Drwęcą, 29 w Bodzanowie, w Przasnyszu, 30 w Sochocinie.

W gub. łomżyńskiej, 6 listopada w Grajewie, w Mazowiecku, 7 w Goniadowie, w Krasnosielcu, w Różanie, w Nasielsku, 8 w Makowie, w Ostrołęce, 13 w Andrzejowie, 14 w Jedwabnie, w Tykocinie, w Szczuczynie, 15 w Myszyńcu, 20 w Łomży, 27 w Sokołach, 28 w Stawiskach 30 w Kolnie.

Teatr. 7 listopada. Koncert St. Barcewicza, skrzypka, ze współudziałem Ludwika Golmera, pianisty.

Zmiany w służbie i mianowania.

Zwolniono od peln. ob., zgodnie z prośbą, sędziego gminnego I-go okręgu w pow. mazowieckim, *Onufrego Dziekońskiego.*

Przeniesiony został pomocnik buchaltera kasy powiatowej lipnoskiej, *Konstanty Nelkin,* do izby skarbowej płockiej. Do Lipna przetranzlokowano *Romana Stanisława Karasiewicza*, pomocnika buchaltera z kasy rypińskiej. Kasjer sierpskiej kasy powiatowej, r. k. *Witkowski* zwolniony od peln. ob., z powodu choroby.

Dyrekcja naukowa płocka zamianowała: wychowańca seminarjum nauczycielskiego w Wymyślinie, *Tomasza Miłodrowskiego* nauczycielem szkoły elementarnej w Niesłuchowie, w pow. płockim. Nauczyciela szkoły elementarnej w Francdorfie, w g. siedleckiej, *Fryderyka Lehra* nauczycielem szkoły jednoklasowej lipżwieckiej, w pow. ciechanowskim. Wychowańca seminarjum nauczycielskiego w Wymyślinie, *Szczepana Eugienjusza Bońkowskiego* nauczycielem szkoły początkowej w Czerminie, w pow. rypińskim. Wychowańca seminarjum nauczycielskiego w Wymyślinie *Franciszka Adama Myślińskiego,* nauczycielem szkoły początkowej w Wymyślinie, w pow. lipnoskim. Wychowańca seminarjum *Czesława Rochmińskiego*—nauczycielem szkoły początkowej krubickiej, w pow. płockim. Nauczyciela religji w szkole niedzielno-rzemieślniczej płockiej *ks. Stanisława Dębińskiego,* prócz zajmowanego przezeń urzędu—nauczycielem religji płockich szkół miejskich 2-klasowych i jednoklasowych.

Przeniesieni zostali: nauczyciel szkoły początkowej łaszewskiej, w pow. sierpskim. *Fryderyk Cezary Karls* do wsi Oborki, w pow. rypińskim. Do wsi Łaszewa przeniesiono nauczyciela szkoły sokołowockiej w p. sierpskim, *Pawła Litke.* Nauczyciela z Giżyna w pow. rypińskim *Bronisława Krzywińskiego* do wsi Lisewo, w pow. sierpskim. Nauczyciela szkoły gąsewskiej, w pow. płockim, *Anastazego Łabanowskiego* do wsi Ugoszcza, w pow. rypińskim. Do Gąsewa przeniesiono nauczyciela *Juljana Ottona* ze szkoły krubickiej w pow. płockim. Profesora seminarjum poliwanowskiego, *Władysława Sumskiego* mianowano nauczycielem etatowym w seminarjum wymyślińskiem.

Zwolnieni zostali od pełnienia obowiązków: nauczyciel szkoły w Czerminie, w pow. rypińskim *Aleksander Sagajda,* z powodu przeniesienia do Chełmu; nauczyciel religji szkół 2-klasowych płockich ks. *Ignacy Charszewski,* na własne żądanie; nauczyciel szkoły początkowej w Wymyślinie *Bolesław Stawikowski,* zgodnie z prośbą; nauczyciel szkoły element. w pow. ciechanowskim, *Władysław Stanisław Stępniewski,* z powodu przeniesienia do dyrekcji naukowej łomżyńskiej.

W niedzielę 17 (29) października w rocznicę cudownego ocalenia Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana, Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Marji Teodorówny i Najdostojniejszej rodziny od grożącego niebezpieczeństwa przy rozbiciu się pociągu na kolei kursko-charkowsko-azowskiej w pobliżu stacji Borki, odprawione zostały nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań.

KRONIKA KOŚCIELNA.

W dniu 1 listopada przypada uroczystość Wszystkich Świętych, poświęcona uczczeniu Świętych braci w niebie, z którymi my na ziemi,—kościół wojujący pozostajemy w ciągłem obcowaniu. Uroczystość ta datuje się od roku 803, odkiedy papież Bonifacy IV zamienił pogański Panteon w Rzymie ku czci wszystkich świętych, wraz z tymi, którzy nie mają dnia osobnego, sobie poświęconego.

Dzień 2-go listopada poświęcony jest pamięci zmarłych. U wszystkich ludów pamięć zmarłych jest czczoną; idea ta leży w naturze ludzkiej, która odczuwa potrzebę uczczenia swych przodków.

Już po nieszporach w dniu 1 listopada, a potem i dnia następnego odprawia się procesja od jednej stacji do drugiej przy śpiewie hymnu religijnego „Dies irae." Przy stacjach celebrans odprawuje modły za: 1) biskupów i kapłanów, 2) rodziców, 3) krewnych, powinowatych i dobrodziejów, 4) za tych, których ciała spoczywają na miejscu procesji, za dusze wszystkich wiernych zmarłych, które potrzebują naszego ratunku.

Przytaczamy tu przekład hymnu „Dies irae," dokonany przez księdza M., ktorego wiersz, drukowany w naszem piśmie p. t. „Jutrznie ciemne" zyskał ogólne uznanie.

Czytelnicy przekonają się, jak wzniosłym

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu" z funduszu ziemian Krośniewickich

75) PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

— Ogiery padną.

— Niech padną. Dostaniesz drugie dziesięć, jak padną.

Jasiek stał jak wmurowany słup; dopiero gdy posły szał rozkazujące—ruszaj!—ocknął się, poleciał pędem, obliczając przez drogę, czy godzina wystarczy karym na milę tam i milę z powrotem, a Borska poszła do Marjana.

Siedział przy biurku i czytał list panny Haliny Łunieckiej.

„Karola nie kochałam, przysięgam ci Marjanie! Jesteś mężczyzną, pewno mię nie zrozumiesz, a jednak prawda jest, że serca kobiety przeżywają czasami chwile, w których mają nostalgję Golgoty. I moje taką chwilę przeżyło, poszło na ofiarę, dobrowolnie, choć z bólem, ale przeceniło własne siły. Karolowi nie dałam szczęścia, bo udawać nie umiałam. Nie uratowałam go od śmierci. Siebie zabiłam i, dziś to dopiero widzę, zabiłam ciebie. Marjanie, niczego nie żądam. Chcę tylko, byś wiedział prawdę, chcę, byś mi wrócił twój szacunek i przebaczył. Jam warta przebaczenia. Prócz ciebie, nie kochałam nikogo na ziemi..."

Marjan czytał bez uśmiechu, a na szarym papierze z niezapominajkami, między literami, majaczyła przed nim dziewczęca twarz, biała, z ustami dziecka, z oczami przelęknionej sarny. Z poza błękitnej mgły szła do niego, wracała coraz wyraźniejsza i bliższa.

„Gdybym mogła cię zobaczyć chociaż raz, tylko raz, odważniej poszłabym w życie samotne..."

Tylko raz! On także tylko raz od tylu lat pragnie ją zobaczyć. Za ręce by ją wziął, te drobne, różowe palce połamałby w swoich, w te dziecinne, wysunięte usta wpiłby się jak upiór, jednym pocałunkiem ugasiłby pragnienie i zaspokoił głód tyloletni, a potem... potemby ją odepchnął!

— Marjanie!

Wzdrygnął się i wstał.

— Czego mamusia sobie życzy?—zapytał i przykrył list ręką, przyczem po twarzy przesunął mu się rumieniec.

— Hańka jest niezdrowa. Obawiam się, czy nie choleryna i posłałam po doktora. Nie potrzebujesz do niej zaglądać i ja chciałam cię tylko uprzedzić.

— Dziękuję ci, mamusiu! Ale przecie niema nic złego?

— Nie wiem. Zawsze bezpieczniej posłać po doktora.

Odwróciła twarz, by syn nie wyczytał na niej więcej, niż chciała, i odeszła. W jadalnym pokoju nogi raz się pod nią ugięły, ale pomimo to esencję z czajnika zlała w szklankę i niosła. We drzwiach spotkała przestraszoną Marynkę z miednicą w obu rękach. Miednica była wypełniona po brzegi zgotowanym serem.

— Panienka?

— Tak, Jezus Marja!

— To nic. To dobrze.

Borska odetchnęła. Już nie dała córce esencji, tylko jeszcze posłała po mleko i siadłszy przy łóżku chorej, modliła się teraz:

„Kto się w opiekę odda Panu swemu„..

W godzinę doktór przyjechał i właśnie wtedy, gdy staruszka wbiegła do przedpokoju, mówił do Marjana:

— Jakim sposobem siostra pana, zamiast mięty, zażyła chloroformu? Przecież zapach...

— Ja sama jej dałam dobry kieliszek, potem mleko, wymioty, mleko... czy mleko dobre?

Opowiadała bezładnie i ręką trzymała się ściany. Przerazony Marjan podszedł do niej, ale go odsunęła i gdy doktór rzekł:

— Na razie mleko jest najlepszym środkiem i my lekarze...

Nie dała mu kończyć, tylko ręką wskazawszy drzwi, szła za nim i przez drogę mówiła jeszcze, teraz spokojnie i stanowczo.

— Nie potrzebuję chyba objaśniać, że ta omyłka jest dla mnie więcej, niż przykra, i że nie życzę sobie, aby o niej ktokolwiek wiedział.

A doktór, posiadający krótką figurkę, znaczną tuszę, ziarniste oczki i nos mięsisty, o otworach tak małych, że wzbudzały nie tylko podziw, lecz także wątpliwość o własnej celowości, pomimo bardzo pewnej siebie miny, zmieszał się teraz W mieście zdążył już opowiedzieć o wypadku w Rucinku, nie tylko aptekarzowi. Wiedział o nim i pan Wątorski z Bronowa, którego spotkał na ulicy. Więc się zmieszał, lecz tylko trochę.

— O! naturalnie. Dyskrecja zupełna. Teraz panuje choleryna, objawy podobne, zresztą, my lekarze...

Lecz Borska nie była ciekawa, czem są i co myślą lekarze w ogóle, doktór Laski zaś w szczególe. Znowu mu pokazała drzwi do pokoju córki, potem stanęła przy łóżku, nie spuszczała oczu z jego twarzy, i siły poczęły ją opuszczać dopiero wtedy, gdy dał Hańce łyżkę mikstury, mówiąc z uprzejmym uśmiechem.

— Już niema chyba niebezpieczeństwa, bo my lekarze...

Reszty dosłuchał tylko Marjan, gdy na słabe skinienie matki, wyprowadził go z pokoju.

C. d. n.

i pełnym grozy jest ten utwór, który przypisują franciszkaninowi Tomaszowi z Celano.

DIES IRAE.

Dzień on i pomsty ostatecznej chwila,
Przyniesie światu koniec i zagładę,
Jak prorokują Dawid i Sybilla.
Ziemię obleci widmo strachu blade,
Kiedy w błękitach Sędzia się ukaże
Na ostateczną sądową obradę.
Grzmiąc przeraźliwie po ziemi obszarze,
Trąba obudzi zmarłe na sąd Boga
I wszystkie świata ożywi cmentarze.
Przyrodą wstrząśnie zdumienie i trwoga,
Śmierć sama zadrży, gdy z grobów pościeli,
Zmartwychpowstanie ludów rzesza mnoga.
Księgę spisaną przyniosą anieli,
Gdzie są zawarte sumień tajemnice,
O jakich ludzie nigdy nie wiedzieli.
Piorunem gniewu uzbroi prawicę
Sędzia, gdy zacznie badać sumień sprawy,
I rzucać kary swojej błyskawice
Cóż powiem, biedny, w onej chwili krwawej
Jakiż obrońca odbije mię katu
Tam, gdzie i święty będzie drżał z obawy?
Królu strasznego pełen majestatu!
Zbaw mię, krynico łaski przeobfitej,
Z której całemu dajesz czerpać światu.
O wspomnij na mnie, gdy przyjdziesz w błękity:
Wszak dla mnie w ziemskiej cierpiałeś krainie.
Ty mię nie zgubisz w on dzień znamienity...
Jak pasterz biegłeś ze mną przez pustynię,
Nieboś mi kupił krwi swojej purpurą,
Niech tyle cierpień daremnie nie ginie!
Nim zabrzmi trąba anioła ponura,
Zdejm z duszy mojej więzy niewolnicze,
I przed piekielną obroń mię torturą.
Między grzeszniki mizerne się liczę,
Wzdycham i żebrzę: daj mi przebaczenie,
Bo grzech mi krwawi i plami oblicze!
Wszak przebaczyłeś grzesznej Magdalenie,
I łotraś zbawił, gdy zapłakał szczerze—
I ja też ufam tobie nieskończenie.
Wiem, że niegodne są moje pacierze,
Lecz Ty mię, dobry, nie dasz na męczarnie,
Gdzie z Tobą moje stargałbym przymierze.
Ty mię zaprowadź w wierną Ci owczarnię,
Między owieczki niewinnością białe
Zdala od kozłów, które zginą marnie.
I gdy w płomienie piekła rozszalałe
Będą leciały potępione dusze,
W błogosławioną powołaj mię chwałę.
Sercem w proch startem i w płaczu i skrusze,
Błagam: pamiętaj litościwy Panie
O mnie, w piekielnej owej zawierusze.
Żałosny dzień on i owo zaranie,
Kiedy mogilne porzuciwszy łoże,
Człowiek przed Bożym trybunałem stanie —
O, bądź mi wtedy miłosiernym, Boże!

POMOC LEKARSKA
w gub. Płockiej.

W dniu 17-ym października odbyło się trzecie od czasu zaprowadzenia w gubernji Płockiej przystępnej dla wszystkich pomocy lekarskiej, posiedzenie płockiej Rady gubernialnej dobroczynności publicznej. Na posiedzeniu powyższem, prócz naczelników wszystkich powiatów i lekarzy okręgowych, przyjmowali udział: doktór medycyny P. E. Obozneńko, delegowany umyślnie w tym celu z Petersburga, oraz kurator jednego z okręgów, obywatel miejscowy hr. Miączyński. Zgromadzeni zapoznali się z danemi statystycznemi, dotyczącemi działalności okręgów lekarskich.

Z danych tych okazało się, że 1) sprawa pomocy lekarskiej rozwija się szybko, wskutek czego obecnie czynni przy okręgach lekarze nie są w stanie podołać zadaniu, gdyż do niektórych z nich zgłasza się po 100 i więcej chorych dziennie. Część chorych, nie mogąc doczekać się kolei, wraca do domu bez otrzymania porady. W ciągu ostatnich czterech miesięcy lekarze okręgowi udzielili pomocy 27,000 osobom. Ze względu na zbyt wielki napływ chorych, postanowiono starać się o powiększenie funduszów, wyznaczonych na sprawę lekarską w gubernji w celu zapewnienia jej rozwoju.

2) Jakkolwiek lekarze nie byli krępowani w użyciu tych lub innych środków lekarskich, przeciwnie, zarówno biedni, jak i bogaci chorzy, korzystali z lekarstw jaknajlepszych, jednakże w ogólnym rozchodzie, wyznaczonym na nabycie lekarstw, recepta wynosi przeciętnie tylko $9^3/_4$ kop., przyczem zaliczono do powyższego rachunku i recepty bezpłatne w ilości 807. Wartość recept pojedyńczych lekarzy była znacznie wyższą.

Po tem sprawozdaniu, wysłuchano referatu d-ra med. Obozneńki, w sprawie pomocy lekarskiej w gub. płockiej. Ze sprawą tą p. Obozneńko miał sposobność zapoznać się gruntownie na miejscu, w ciągu trzechmiesięcznego tu pobytu.

Następnie zgromadzenie przystąpiło do rozpatrzenia pytań, poruszonych bądź w pracy d-ra Obozneńki, bądź wywołanych dyskusją, pomiędzy lekarzami okręgowymi i członkami rady gubernialnej i powiatowej dobroczynności publicznej.

Niektórzy z obradujących poruszyli pytanie, czy nie należy zmniejszyć liczby posiedzeń, które odbywają się obecnie, według przepisów, trzy razy rocznie, ze względu na to, że posiedzenia takie, wobec dosyć znacznych kosztów podróży, odbijają się niekorzystnie na skromnych budżetach lekarzy. Po wszechstronnem zbadaniu sprawy powyższej, zgromadzenie, uwzględniając wielki pożytek, płynący z takich posiedzeń postanowiło, nie bacząc na względy osobiste, nie tylko nie zmniejszać liczby posiedzeń, lecz nadto urządzać w przyszłości, podczas zjazdów podobnych, specjalne narady przy wydziale lekarskim, pod przewodnictwem inspektora lekarskiego; dzięki naradom tym lekarze będą w możności na drodze wymiany swych poglądów, rozstrzygnąć wiele kwestji specjalnie medycznych.

Sprawa używania przez lekarzy różnorodnych środków medycznych, nasunęła pytanie, czy nie należy przyjąć pewnej normy w zaopatrywaniu aptek w medykamenty. Projekt nie znalazł uznania pośród obradującyuh, po pierwsze dla tego, że na posiedzeniach uprzednich uchwalono nie ograniczać lekarzy w wyborze środków leczniczych, powtóre, dla tego, że wymiana poglądów na przyszłych naradach lekarskich, bez wątpienia dojdzie do właściwego zapatrywania się na wszelkiego rodzaju nowe środki.

Obradujący zwrócili również uwagę i na szczepienie ospy w gubernji, przyczem zgodzono się, że obecny sposób dokonywania szczepień przy pomocy felczerów nie odpowiada w zupełności wymaganiom, wskutek czego postanowiono powierzać tę sprawę studentom z kursów starszych medycyny. W celu szczepienia ospy, rewakcynacji i zbadania rezultatów szczepień, studenci-medycy będą objeżdżali swoje okręgi trzykrotnie.

Gorące debaty wznieciła kwestja zamiany obecnie praktykowanego systemu notowania chorych na kartkach, na system zapisywania pacjentów do jednej księgi wspólnej. Postanowiono trzymać się nadal systemu kartek, ponieważ przedstawia się najdogodniejszym ze względu na statystykę medyczną, dla której projektowanem jest urządzenie osobnego biura przy wydziale lekarskim.

Nie zapomniało zgromadzenie i o sprawie sanitarnej w gubernji. Jakkolwiek lekarze okręgowi wobec masy zajęć obowiązkowych, nie mogliby tej sprawie podołać, tem nie mniej uchwalono jednak, aby podczas zwiedzania swych okręgów, zwracali uwagę na stan sanitarny miejscowości zaludnionych, zawiadamiając władze policyjne o wszelkich brakach w tym względzie, w celu przedsięwzięcia odpowiednich środkow.

Rozpatrzono następnie przyjęte warunki, pod którymi jeden z drogistów warszawskich zgodził się na dostawę środków lekarskich dla okręgów wraz z przesyłką na miejsce; drogista zapewnił rabatu 10% od cen przyjętych, z warunkiem przyjmowania napowrót naczyń, po cenie przez niego pobieranej (z wyjątkiem Lipna, gdzie drogista nie posiada swego agienta, wskutek czego lekarstwa będą dostarczane przez dostawcę z Włocławka).

Rozstrzygnięto również pytanie o zamianie punktu Ossówka, który znajduje się na uboczu danego okręgu lekarskiego na inny punkt, bardziej środkowy, i wiele innych mniej lub więcej ważnych kwestji.

O godzinie 12-ej w nocy, p. gubernator, podziękowawszy doktorowi Obożnience za jego przychylny i doniosły dla sprawy lekarskiej współudział w obradach, pozostałym zaś członkom za gorliwe przejęcie się tąż sprawą, zamknął posiedzenie.

Wrażenie ogólne z rozpatrzenia danych urządzenia pomocy lekarskiej w gubernji płockiej w ciągu praktyki pierwszorocznej zebranych, wyraziło się w poglądach uczestników w ten sposób, że sprawa ta spoczywa na podstawach właściwych. że rozwija się doskonale, zjednawszy sobie stopniowo coraz więcej sympatji i zaufania wśród ludności; że nadszedł czas, aby działalność tak pożytecznej instytucji uległa rozszerzeniu, zgodnie z programem uprzednio przyjętym.

PŁOCK.

Cześć umarłym. Już w poniedziałek i we wtorek wiele osób spieszyło w stronę cmentarza, niosąc lub wioząc wieńce i lampki dla ozdobienia grobów. Pamiątkowy ten dzień symbolizuje ciągłość życia, którym pokolenia żyjące powracają myślą do pokoleń... leżących w grobie. Pracowali oni dla nas, pozostawili po sobie spuściznę, z której my obecnie użytkujemy. Pracujemy i my, aby pozostawić spuściznę dla naszych następców. Myśl z pokolenia w pokolenie olbrzymieje i rozszerza się, a zdaje się dążyć wciąż ku lepszemu. Tego wymaga rozwój życia. Łączmy się w myśli o naszych zmarłych przodkach.

Pamięci Chopina. Pięknie i godnie uczcili pamięć wielkiego muzyka amatorzy nasi. Pięknie, bo zespolone ich siły złożyły się na wieczór muzykalny, w czasie którego publiczność, wypełniająca szczelnie salę teatralną, odebrała wysoce artystyczne i podniosłe wrażenie. Godnie, bo dzięki ich dobrym chęciom nasze zakłady dobroczynne zyskały pokaźny zasiłek, przenoszący przeszło 200 rb.

Nastrój w sali uroczysty, odświętny jakiś,

DZIADY.

„Oto święcimy Dziady".

Duch. Wzywałeś mnie?

Ja. Wysyłałem do ciebie myśl mą, — nie zaklinałem, abyś przybył.

Duch. Nie trwóż się... wszak jestem duchem przyjaciela.

Ja. Czyż uczucia ziemskie żądzą i tam, za grobem?

Duch. My zachowujemy, wy zapominacie szybko.

Ja. W takiej gorączce wciąż żyjemy, że braknie często czasu na rozmyślanie,—dziś wspomniałem.

Duch. Wiem, czemu przypomniałeś mnie sobie.

Ja. Snułem dumania. Przesuwały mi się przed oczyma cienie zmarłych. Widziałem cały pochód blizkich i dalszych mi cieni. Ojciec spojrzał na mnie z litością jakąś, z ubolewaniem i—poszedł, inni przechodzili mniej lub więcej obojętnie, — tyś dłużej mi się przypatrywał, więc i na tobie dłużej spoczęła myśl ma.

Duch. Tak. Poczułem utajone życzenie, połączone z powątpiewaniem, że chciałbyś przebywać ze mną w tej chwili. Otóż jestem.

Ja.. Skądże? Nie rozmawiałem jeszcze z duchami — boję się ciebie. Wreszcie nie przygotowałem się odpowiednio, podobno trzeba dla was przygotowywać ucztę, a ja nie zastawiłem jadła i napoju...

Duch. Widzę, że powoli przychodzisz do siebie i oswajasz się, jeżeli na żarty się zdobywasz— ze mną. Dobrze, z początku byłeś zbyt przelęknięty... Nie frasuj się, nie jestem głodny.

Ja. Taki przecież zwyczaj...

Duch. Będziemy rozmawiali, jak koledzy za naszych dobrych czasów młodzieńczych na czczo. Pamiętasz?

Ja. Pamiętam te gorące rozprawy i rankiem i nocą.

Duch. Będziemy rozmawiali teraz spokojnie, bez uniesień i kłótni... Ja już jestem spokojny, o tak spokojny.

Ja. I na ziemi byłeś już zrównoważonym... Brak mi tu ciebie, brak twych słów treściwych, a mądrych, chciałbym niekiedy zasięgnąć twej rady... ja...

Duch. Gdy z mych sfer nadziemskich spojrzę czasami na ciebie,—żal mi cię...

Ja. Więc ty, widzę, wszystko wiesz, wszystko przenikasz,—to powiedz, odkryj!

Duch. O jak zaraz skwapliwie chwytasz za słówko.

Ja. Powiedz, z czemże przyszedłeś do mnie. Proszę cię na pamięć przebytych tu chwil na ziemi, chwil szczerej przyjaźni, zaklinam cię na nasze serdeczne urzucia ziemskie,—powiedz.

Duch. Uspokój się — nie dla tego przybyłem, aby cię oświetlać.

Ja. Więc pocóż przyszedłeś? Aby mnie nastraszyć — o przyjacielu. Myślałem w pierwszej chwili, że utrzymałeś uczucia nas wiążące, — i byłem rad, choć przelęknion twoim przybyciem. Odejdź, boję się ciebie.

Duch. Jakże ci daleko do spokoju, o dziecię ziemi.

Ja. Zaczynasz po swojemu, jak za lat dawnych. Zawsze byłeś dla mnie wodą, ujętą w naczynie.

Duch. Pokrzepiającą niekiedy, jak sam przed chwilą mówiłeś.

Ja. Nie bawmy się w szermierkę słów, nie mamy czasu na czcze gadanie. Wkrótce pewnie godzina ci upłynie, duchy muszą słuchać godzin wyznaczonych. Ha, ha...

Duch. Biedny,—sądzisz że mnie rozgniewasz twoim szyderstwem?

Ja. Jesteś niemożliwym w swej bierności i spokoju. Czemu mnie dręczysz? Widzisz, jakie mam rozpalone czoło, czujesz jak tętna mi biją w tej chwili bądź co bądź niezwykłej, — patrz, przytem krople zimne spływają mi po twarzy. Zniósłbym to wszystko. gdybyś mnie rozświecił. Ale ty nie chcesz, ty przyszedłeś mnie męczyć. Czemuż ja pomyślałem o tobie i czemu ty się zjawiłeś, o duchu. Odejdź.

Duch. Nie chcę cię robić nieszczęśliwym i jeszcze więcej smutnym.

Ja. Odejdź... Czyż może być większy smutek, niż ten, w którym żyje, w którym żyć mi kazano?

Duch. Mówię ci, że gdybyś osiągnął to, czego pragniesz, byłbyś nieszczęśliwym.

Ja. Czyż pewność i świadomość unieszczęśliwić może? Prawda, że Prometeusz cierpiał, ale w bólach swych czuł ulgę, że zdobył..

Duch. To inna rzecz,—nie rozstrzygnął całkowicie. Pochwycił cząstkę, drobną cząstkę, a i za to cierpiał.

Ja. Ale dał światło.

Duch. On walczył długo, zanim osiągnął. Tybyś chciał zdobyć wszystko na jednem posiedzeniu z duchem. Widzisz, ja teraz z ciebie się śmieję..

Ja. Sądziłem, że duchy są wznioślejsze, a tymczasem widzę, że nie pozbyli się nawyknień ziemskich. To, co najmniej dziwnem mi się wydaje.. Więc powiedz ostatecznie, z czem przybyłeś i po co przybyłeś?

Duch. Ściągnąłeś mnie do siebie. Mieliśmy rozmawiać o tem i o owem.

Ja. Ciągle przecież czekam na tę rozmowę.. ty zbywasz mnie niczem. Powiedz mi przynajmniej, jak ci się ziemia podoba w usiłowaniach i dążeniach. Do przepaści dążymy, czy na drogę pewną?

Duch. Żyjecie tak pognębieni, jakiś prąd rozpaczliwy powiał.

Ja. Dokąd zaprowadzi?

Duch. Ostatniego kresu nie mam prawa ci, jak już mówiłem, odsłonić. Robię to dla ciebie i ludzi, bo nie chcę być waszym mordercą.

Ja. Znowu powtarzasz to samo, Powiedz mi przynajmniej w ogólnych zarysach, dążymy do lepszego?

Duch. Rozpacz i zwątpienie obezwładnia i zniechęca. Przy takich uczuciach nie posuwa się sprawy naprzód.

Ja. Puszczyku złowrogi—a jednak czujemy w sobie, że postępujemy.

Duch. Bo jeszcze większa was część nie zwątpiła i nie rozpacza, im trzeba zawdzięczać ruch.

Ja. Pozostałeś duchem żywotnym i pogodnym takim, jakim byłeś na ziemi. A jednak my smutkiem dźwigamy.

Duch. Nie na długo to starczy...

Ja. Chcesz już odejść, widzę? Sądziłem, że powabniejszą będę miał rozmowę z duchem. Szkoda żeś się trudził...

Duch. Żegnaj. Jeżeli chcesz być szczęśliwym. rozpogódź czoło w pełnej ufności...

. . . . . .

Ja. O duchu, jakże ci łatwo dawać rady, ty szczęśliwy w swej świadomości i spokoju. **Alef.**

w ciszy oczekują wszyscy niebiańskich tonów mistrza. Początek daje orkiestra amatorska. Oto rozbrzmiewają tony przepięknego „Poloneza" (op. 40 nr. 1), a publiczność chciwie chwyta te znane, a zawsze z zachwytem słuchane tony... Zdaje się, że rzeczywiście występuje korowód cieniow przodków w całym swym majestacie poezji i rycerskości. Polonez ten odegrany przez orkiestrę bez zarzutu, wowołał zapał, który zmusił amatorów do powtórzenia tego arcydzieła. Orkiestrą dyrygował p. Maruszewski, który też wraz z p-ną Perkahlówną trzymał pierwsze skrzypce. Przy fortepianie zasiadła p-na Wunderlichówna, której pani Wejsflog towarzyszyła na fisharmonji: pan Wunderlich na wiolonczeli. Przyjmowali również udział na skrzypcach p. Saksówna i pp. Łabiszewski, Ostrowski, Szymańskii p. Michałowski na kontrabasie, przeważnie amatorowie, którzy muzykę uprawiają dla własnej przyjemności. Rozpoczynają się występy pojedyńczych amatorów, a wszyscy zyskują zasłużone zupełnie oklaski. Piękny śpiew p-ny Łuczyckiej („Czyjaż wina", mazurek Chopina i inne), przy akompaniamencie p. Wacł. Żochowskiego; popisy solowe na fortepianie tak wytrawnej wykonawczyni, jak pani Müller (Nocturne i Mazurek) i występującej poraz pierwszy a utalentowanej fortepianistki-amatorki p-ny Dudzińskiej („Arabeska" Schumana i „Mazurek" Szopowicza), wreszcie znanego muzyka p. Maruszewskiego, który przy towarzyszeniu na fortepianie pani Wejsflog odegrał na skrzypcach bardzo pięknie Nocturne'a (Chopin—Wilhelmi) i nad program przepyszne „Rapsodje węgierskie" Hausera i „Mazurka sielankowego"—Kątskiego. Wszyscy wykonawcy zmuszeni byli do nadddatków dla oklaskującej ich publiczności.

Pomiędzy częściami pierwszą a drugą czekała zebranych niespodzianka, która w programie nie była zamieszczoną. Część pierwszą kończyła deklamacja. Znana amatorka nasza panna Chądzyńska kończyła właśnie z wielkiem przejęciem i uczuciem wiersz podniosły poetki miejscowej „Mrką," poświęcony pamięci Chopina, gdy odsłonił się oczom publiczności żywy obraz, przedstawiający wieńczenie nieśmiertelnego mistrza.

Portret wykonany w ciągu krótkiego czasu (biustu nie można było znaleźć w Płocku), ustawiony wśród kwiatów i zieleni wieńczyła cała rzesza, wielbiąca mistrza, a w rzeszy tej brali udział występujący amatorzy i inne osoby, oraz dzieci. Dwie dziewoje kładły wieniec, inne wiły dopiero, dzieci znosiły im kwiaty, a wszyscy z tęsknem uwielbieniem patrzyli na poetę tonów... Nastrój niezwykle podniosły udzielił się całej sali, która też jednym wielkim przeciągłym oklaskiem powitała ten efektowny obraz.

Koncert zakończył się „Marszem żałobnym" wykonanym przez orkiestrę. Gdy się rozległy pierwsze uderzenia dzwonów, gdy rozbrzmiały pierwsze tony tej bezmiernej, jak morze, głębi smutku i bólu, cała publiczność powstała. I szła ta skarga... i roznosiło się łkanie, a na twarzy każdego słuchacza znać był smutek, odczuć można było wśród zebranych zastygnięcie chwilowe biegu krwi i zimno było w sali pod tchnienem ogólnego dreszczu. Nikną gdzieś dźwięki dzwonów, następuje cisza uroczysta, jak po pogrzebie na cmentarzu. Żaden oklask nie zakłócił tej ciszy, najmniejsze fałszywe drgnienie. Znać było odczucie muzyki przez najmniej muzykalne dusze. Taka to siła wielkiego gienjusza...

I rozeszła się publiczność, unosząc w sercu te tony, a na ustach jej po ochłonięciu z pierwszego wrażenia zawisła podzięka dla wszystkich wykonawców, którzy przyczynili się w czemkolwiek do uświetnienia tego obchodu. Dzięki im!

Powietrze, jak na koniec października, mamy niezwykle łagodne, wiosenne prawie.

Wiele osob powróciło do ubrania lżejszego, gdyż w zwykłym palcie zimowym poprostu za gorąco jest chodzić. Mówią, że stan ten potrwa jeszcze czas jakiś.

Koncert. W dniu 7-ym listopada odbędzie się koncert znakomitego artysty—skrzypka Stanisława Barcewicza.

Piraci na Wisle. Donosiliśmy w swoim czasie o napadach zorganizowanej bandy na właścicieli berlinek i tratew, od których napastnicy żądali okupu. Banda ta miała zostawać pod dowództwem niejakiego Głowackiego. Otóż Głowacki został w tych dniach pochwycony w Pułtusku i osadzony w więzieniu śledczem.

Zmarli. Ś. p. Natalja z Filipowiczów Kamieńska, żona inżyniera powiatu płockiego zmarła w Warszawie w dniu 28 b. m. po długich i ciężkich cierpieniach. Zwłoki zostały przywiezione do Płocka i wczoraj o godzinie 4-ej po południu po nabożeństwie rannym w kościele farnym, pochowane na cmentarzu miejscowym.

ŁOMŻA.

Towarzystwo rolnicze łomżyńskie. W d. 14-m września r. b. ministerjum rolnictwa zatwierdziło ustawę T-stwa rolniczego łomżyńskiego. Zadaniem tegoż będzie: 1) badanie stanu różnych gałęzi gospodarstwa w obrębie gub. łomżyńskiej; w tym celu członkowie urządzać będą wycieczki i zbierać się na posiedzenia, zwoływane perjodycznie; 2) rozpowszechnianie wiadomości teoretycznych i praktycznych z dziedziny gospodarstwa, zapomocą odczytów, prac drukowanych, a w razie możności i własnego czasopisma, szkół rolnych, bibljotek i muzeum; 3) zastosowanie najodpowiedniejszych, w warunkach miejscowych, systemów gospodarczych przez urządzanie stacji doświadczalnych, ferm, ogrodów, konkursów maszyn, narzędzi i t. d.; 4) urządzenie biura informacyjno-komisowego, celem zaopatrywania rolników w przedmioty potrzebne, tudzież pośredniczenia w zbycie płodów rolnych; 5) urządzanie wystaw i licytacji rolniczych.

Członkami towarzystwa mogą być poddani rosyjscy płci obojga, wszelkich stanów. Członkowie dzielą się: na honorowych, rzeczywistych, współpracowników i korespondentów; rzeczywiści płacą 25 rb. wpisowego i 20 rb. składki rocznej.

Z naszych okolic.

Zapis na stypendja. Zamieszkały w Warszawie obywatel ziemski gub. płockiej, p. Walenty Rościszewski, aktem rejentalnym z d. 19 października r. b. uczynił następujący zapis: Z sumy złożonej w listach zastawnych Tow. Kred. Ziem. w depozycie tegoż Towarzystwa p. Rościszewski darował 15,000 rubli na fundusz stypendjalny pod takimi warunkami:

1) Fundusz 15,000 rb. stanowi fundusz wieczysty stypendjalny imienia Rościszewskich herbu Junosza, od którego to kapitału procenty przeznaczają się na dwa równe stypendja; 2) ze stypendjów mają prawo korzystać uczniowie gimnazjum płockiego, wyznania rzymsko-katolickiego, pochodzenia polskiego, nazwiska Rościszewskich herbu Junosza, dobrego sprawowania i pilni w naukach: 3) stypendysta, który otrzymał stypendjum jako uczeń gimnazjum płockiego, ma prawo korzystać ze stypendjum przez cały rok, aż do ukończenia swych nauk w średnich i wyższych zakładach naukowych w guberniach Królestwa Polskiego i za granicą; 4) fundusz stypendjalny winien pozostawać zawsze w listach zastawnych Tow. Kred. Ziem. i zostawać w depozycie tegoż Towarzystwa, podlega jednak zarządowi władz naukowych Królestwa Polskiego i do tych władz winni się zwracać kandydaci z podaniami o otrzymanie stypendjum; 5) gdyby w którym roku nie było kandydatów odpowiadających warunkom do otrzymania stypendjum, stypendjum nie może być wydane komu bądź innemu, a dołącza się do kapitału stypendjalnego, dla powiększenia takowego przez kupno nowych listów zastawnych; 6) Walenty Rościszewski za życia swego będzie pobierał sam procenty od funduszu darowanego na stypendjum bez czyjegokolwiekbądź udziału; 7) Jeżeli za życia Walentego Rościszewskiego odpowiednie władze powyższej darowizny na fundusz stypendjalny nie przyjmą i warunków jej w całości nie zaakceptują, darowizna ta nie ma żadnego znaczenia.

Ponieważ nie wątpimy, iż fundacja ta uzyska zatwierdzenie władzy właściwej, uczniowie więc gimnazjum płockiego ze szlachetnego czynu p. Rościszewskiego, niegdyś właściciela dóbr Sobowo, będą niezawodnie mogli korzystać. — (*Gazeta Warszawska*).

Czerwińsk (Wypadek na Wiśle). W d. 29 października statek idący z Warszawy do Płocka napotkał na swej drodze krypę, płynącą pod żaglem. Krypa wiozła 800 korcy kartofli. Przy spotkaniu statek oberwał nos krypie, która w oczach pasażerów statku, poszła na dno. Zatonięcie nastąpiło tak szybko, że osada krypy zdołała się zaledwie uratować.

Statek został również uszkodzony: wskutek uderzenia utworzyła się dziura spora i jedno koło zostało zgięte. Naprawy statku dokonano w czasie podróży przez załogę miejscową.

Odwołanie się do rządzącego Senatu włościan ze wsi Dębinki w pow. pułtuskim, Antoniego Sękowskiego i innych, w liczbie 6-iu, z prośbą o wyznaczenie działów gruntowych, zgodnie z umową dobrowolną serwitutową—Senat pozostawił bez skutku.

Pozostawiono również bez skutku skargę włościan ze wsi Sokołowa, w tymże powiecie, w sprawie użytkowania serwitutowego.

Zambrów. Oprócz roślin wymienionych w poprzednich numerach „Ech," a powtórzonych w n-rze 27 i 31 „Wszechświata," rosną następujące rośliny w dzikim stanie w okolicy Zambrowa:

Thalictrum aquilegifolium L. Rulewka orlikowata (las Modzelski); Th. angustifolium Jacquin R. szczupłoliściowa; Hepatica nobilis Schreber Przylaszczka trojanek; Pulsatilla vulgaris Miller, Sasanka dzwonkowata; Anemone Silvestris L. S. biała; A. nemerosa L. S. gajowa; Caltha palustris L. Kaczyniec błotny; Nigella sativa L. Czarnuszka ogrodowa (ogrody); Delphinium Consolida L., Ostróżka zbożowa; Aconitum Napellus L., Tojad mordownik (ogrody); Paeonia officinalis L. (ogrody); Nymphaea alba L. Grzybień biały (Narew); Nuphar luteum Smith, Lilja wodna; Papaver somniferum L. Mak ogrodowy (ogrody); Nasturtium palustre DC. Rukiew błotna; Arabis glabra Bernhardi, Wieżyczka gładka (Las Modzelski); Cardamine pratensis L., Rzeżucha łąkowa; Hesperis matronalis L. Wieczornik damski (ogrody); Sisymbrium officinale Scopuli; Stulisz lekarski; S. Sophia L, St. szczupłoliściowy; Stenophragma Thalianum Celak, Gęsiowka gałęzista; Erysimum cheiranthoides L., Gorycznik drobnokwietny; Berteroa incana D. C., Pyleniec zwyczajny; Erophila verna D. C. Wiosnówka pospolita; Cochlearia Armoracia L., Chrzan zwyczajny; Thlaspi arvense L., Tabołki pólne; Lepidium ruderale L., Pieprzyca murowa; Capsella Bursa pastoris Moench, Fasznik pospolity; Neslea parniculata Desvaux, Ożędka wiechowa; Raphanus Raphanistrum L., Rzodkiew łopucha; Dianthus arenarius L. Goździk paskowy; D. Carthusianorum L. G. kartuzek; D. deltoides L. G. kropkowany; Silene inflata Sm., Lepnica skrzypka, S. nutans L. L. zwisła; Viscaria vulgaris Roechling, Firletka smółka; Melandryum album Garke, Firletka biała; M. rubrum Garke, F. rożowa (rzadko); Agrostemma Githago L. Kąkol zbożowy. *(D. c. n.).*

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Bolesław Hirszfeld, znany w szerokich kołach warszawskich działacz społeczny, zmarł nagle w Gienewie w 39 roku życia.

Zmarły łączył w sobie wysokie zalety umysłu z niezwykłą podniosłością uczuć altruistycznych. Zgon jego przedwczesny wywołał ogólny smutek wśród bliskich jego serca. Szczery żal, że ten „człowiek" łączący w sobie harmonijnie czynniki, składające się na postać niezwykle sympatyczną, zmarł tak wcześnie. Był jeszcze potrzebnym i dla najbliższych i dla dalszych.

Sfery odpowiednie zajęły się obecnie opracowaniem projektu urządzenia niższych szkół medycznych, weterynaryjnych, oraz akuszeryjnych, z prawem praktyki wyłącznie wiejskiej.

Gospodarka miejska. Współpracownik „St.-Pet. Wied." p. Korniłowicz w artykule „O magistratach w gub. Królestwa Polskiego" w świetle danych komitetu statystycznego, opisuje gospodarkę miast w naszym kraju.

Z cyfr przytoczonych widać, że dochody miast w ostatnich czasach wzrosły. W ciągu ostatnich lat 20-stu wzrost dochodów miejskich podniósł się w poszczególnych guberniach na 24% — 120% (w gub. płockiej—24%, w łomżyńskiej—40%). Pomimo stałego wzrostu dochodów, stan budżetów nie polepszył się. Znaczną część dochodów (od 31% do 65%) pochłania utrzymanie zarządów miast.

Na porządki miejskie, miasta wydają zaledwie $6\frac{1}{2}$% do 11% ogólnej sumy dochodów; na cele dobroczynne od 8% do 13%.

Słowem na właściwe wydatki miejskie asygnują miasta od $^1/_3$ do $^1/_2$ dochodów. Pozostała część powiększa stale nieużytecznie leżący w Banku kapitał zapasowy.

Wskazawszy na niebywałą gdzieindziej przewyżkę dochodów w miastach Królestwa, autor konstatuje jednocześnie poważne braki w dziale niezbędnych potrzeb miejskich. Tak np. w 1896 roku na 113 miast Królestwa, zaledwie 51 miast posiadało szpitale (66 szpitali na 729,000 mieszkańców). W pozostałych 62 miastach z ludnością ogólną 365,000 mieszkańców—szpitali wcale nie było.

Ministerjum spraw wewnętrznych opracowało nowe przepisy, które obowiązywać będą fabryki, laboratorja i zakłady chemiczne, zajęte przygotowaniem bardziej złożonych preparatów farmaceutycznych. Zarządzać tymi zakładami, otwarcie których zależy od władz miejscowych, będą mogli tylko farmaceuci.

KORESPONDENCJE.

Z nad Lipianki.

(Mały wstęp nie... o pogodzie. Zakłócam ciszę... Kartografstwo. Nauczyciel muzyki. Odpust w Skępem—nieco o ogólnej fizjognomji i guście pątników. Monolog kucharza o oświacie. Dobra Skępskie—ich urządzenie. Kilka sprostowań co do naszych stron z powodu błędnych korespondencji w pismach warszawskich.

Widzę, że szanowna prowincja po zagojeniu karcianej bolączki i sado-chłopskiej czy chłopsko-sadowej kwestji, złamała spracowane pióro, wyczekując spokojnie, aż nowe przyszłoroczne gęsi, dostarczą narzędzi ostrych, zamaszystych i niezawodnych w papierowo-atramentowym boju. Bieda wielka, że znów ktoś nie udeptał innego płocko-łomżyńskiego nagniotka, mielibyśmy trochę weselej, co przy jesiennych wieczorach nie zawadza nigdy, a jak utrzymują biegli, pomaga do zdrowia. Miejmy nadzieję, że długo to nie potrwa, bo wreszcie ja sam będę zmuszony tę ciszę zakłócić.

Właśnie wszedł znajomy, namiętnie uprawiający winta i prosto z mostu, zbił mnie z pantałyku. „Pan w karty nie grasz, wódki nie pijesz, polować nie lubisz, będziesz ględził jak ciemny o kolorach, a tu panie tego, trzeba znać przedmiot z gruntu, aby o nim pisać. Gdzie pójdziesz, łazisz po kątach albo damy bawisz—bo taki zawsze będzie przylepiony". Racja oczywista i z niej wychodząc: sędzia powinien być rozbójnikiem, a lekarz i aptekarz, muszą pierwej wszystkich chorób na swej skórze doświadczyć, aby pierwszy sądzić a drudzy leki zalecać i preparować mogli — trudna drabina do stanowisk, a dotarcie mety, byłoby gonitwą za niedościgłym ideałem.

Choćbym nie chciał, muszę wjechać na karty, bo grają u nas zażarcie, szukając emocji zarówno odziani: w korty, szewioty, nankiny i cejki, Od panów nauczyli się grać mieszczanie i obecnie każdą chwilę wolną tracą na karty — przy czem trudno uniknąć, panaceum na cierpienia ludzkie „monopolki", bo gdzież jeżeli nie tu, energję trzeba podsycać. Że kartografstwo stało się u nas okropną plagą i przybiera przerażające rozmiary, możemy obserwować choćby na wyrostkach i dzieciach poprostu, kryjących się po „wyżkach" (strychy i poddasza) aby zdala od przeszkód, oddawać się tej ulubionej zabawie. Jeśli nie zajdą żadne okoliczności, piętnujące tą bezmyślną i szkodliwą namiętność, lud nasz przed ucywilizowaniem się jeszcze, zleci w kałużę występku.

Wbrew twierdzeniu mego korektora, że nie grając o grze pisać nie mogę, poświęcę słów kilka zasłudze p. Antoniego Szałowskiego, nauczyciela muzyki przy miejscowem seminarjum nauczycieli elementarnych. Na jednem miejscu 33 lata bez przerwy, uczciwej i nieskazitelnej pracy nauczycielskiej, śród burz i przeróżnych intryg, zasługuje na chwałę i prawdziwy szacunek. Przez całą długoletnią służbę, p. Szałowski cierpliwie i niezmordowanie nauczał muzyki, gładząc i uszlachetniając te surowe dusze, z jakich składali się jego uczniowie. Jego łagodność, wyrozumiałość i ojcowska opieka, wlewała w chłopców te zadatki przyszłego życia, jakich z domu nie mogli zaczerpnąć—to też szanują go i kochają wszyscy, a dobrą sławę cichych uczynków, roznoszą te seciny i tysiące mrówek, niezmordowanie pracujących nad wielkiem dziełem oświaty. P. Szałowski corocznie tworzył wcale dobre orkiestry ze swych wychowańców, zaledwie poduczonych wypuszczano z seminarium i znów powtarzała się ta syzyfowa praca z nowymi uczniami. Muzykalna i wrażliwa dusza, była wystawioną przez szereg lat na ciężkie próby wytrzymałości, zapadał przed dziesięciu laty na ciężki rozstrój nerwowy a obecnie dotknięty częściowym paraliżem, od pełnienia obowiązków nauczycielskich uwolnić się musiał. Obecnie otrzymał całkowitą emeryturę, zapewniającą spokojną starość—oby ta była długą i szczęśliwą!

Gdy kto mówi o Skępem, nie podobna opuścić uroczystości, powtarzającej się corocznie, mianowicie odpustu. Odpust ma siedlisko w Wymyślinie t. j. w środkowej z trzech części składających Skępe. Dwie pozostałe części t. j. miasteczko i rogatki, są podczas odpustu formalnie wyludnione. Wszystko co żyje a ruszać się może, spieszy do Wymyślina: jedni z nabożności, drudzy z gapiowstwa, pozostali wszyscy dla

handlu odpustowego pozostają dniem i nocą w Wymyślinie. Podsycane torfem, dzień i noc goreją ogniska warzące „strawę“: malusieńkie rybki, miejscowego pomysłu „kopczyznę“ (kartofle z kaszą), przy tem kartofle, kapustę a w dni postem nie obciążone: czarninę, barszcze, kiszki i kiełbasy, Przy tem cała armja uwija się około secin dymiących samowarów, wylewających zdroje tak zwanej herbaty. Rozmaitości dopełniają, owoce, pierniki, ogórki kiszone, limonjada, „kwas żydowski“ i mnóstwo wykwintnych smakołyków.

Rozumie się, że zarówno tu jak wszędzie po szerokim świecie, znaleźć można pesymistów, malkontentów, nigdy z niczego nie zadowolonych — to są przecież jednostki rozbałamucone i rozegzaltowane dziwacznie. Jedni podejrzewają, że rybki nie pochodzą ze Świętego jeziora ale z innych sąsiednich, że zbyt długo wyczekują ostatecznego rozwiązania tragiedji w żołądkach pątników, że naczynia, w których dają potrawy, jakkolwiek są rzadkimi okazami, pierwotnej bardzo, oryginalnej ceramiki skępskiej, noszą zbyt wyraźne piętna wyczerpania zupełnego wody w rejonie odpustowym, wreszcie, że sama forma podania, zabija nawet najdzikszy apetyt.

Przepraszam bardzo, to wcale nie ujemne ale dodatnie strony odpustu, bo gdyby tego rodzaju zachcianki, stołownicy skępscy zechcieli uwzględniać 99% pątników, zawsze rozpromienionych, okazałoby grube niezadowolenie—to wcale nie żarty!

Weźmy herbatę. Kuratorjum trzeźwości urządziło na czas odpustu herbaciarnię. Wystawiono dosyć obszerny drewniany namiot, ubrano go świerkami i flagami, dano uczciwą herbatę po 2 i kawę z mlekiem po 3 k. a jednak setki obskurnych bud przepełnione były konsumentami. Przypuśćmy że namiot był zamały, personel do obsługi zbyt szczupły, faktem jest jednak, że ogólnie przekładano herbatę z palonego cukru, melasy i cykorji — i w tem właśnie rdzeń zadowolenia, że każdy miał, co lubi.

Kilka lat z rzędu nie opuszczam sposobności studjowania odpustu, wiele faktów zanotowałem charakterystycznych, w tym jednak roku, udało mi się wysłuchać całego monologu, wypowiedzianego na temat oświaty przez wędrownego kucharza. Mówca w pełnym kucharskim kostjumie z warząchwią w ręce, dowodził szkodliwości choćby najelementarniejszej wiedzy, słuchacze — kilkudziesięciu chłopów, z otwartemi ustami, słuchali z prawdziwem namaszczeniem. „Moi kochani! Nauka popycha człeka do najgorszego występku, nadyma go jak pęcherz i czyni twardym jak ta oto moja warząchew, która pęknie ale się nie zegnie. Dosyć żebyś umiał czytać i pisać a jesteś bratku zgubiony. Ja ci dam np. w... buzię (uplastycznił to odpowiednim ruchem, trzymając chłopa za klapy), jeśli jesteś ciemny wyrwiesz się i drapniesz a przy nauce, byleś miał czem zabijesz. Schwycą cię, okują w w kajdany i pójdziesz na Syber. Będziesz chciał jeść, czego przodki nie oglądali, pić — o czem dziadowie nie śnili, musisz kraść, szalbierzyć i okpiwać ludzi — znów nie miniesz Syberu“. Chłopom widocznie przypadł monolog do gustu — rozchodzili się zadowoleni, unosząc się nad wymową oratora. Oto jeden z typów propagatorów ciemności.

(Dok. nast.).

Z czasopism.

„Wisła,“ miesięcznik gieograficzno-etnograficzny za czerwiec zawiera następujące prace.

Wierzenia ludowe w okolicach Krzywiec w pow. Wilejskim, przez Józefa Kirkora.— Kilka bajek i śpiewek z Małopolski, przez K. Kietlicz Rayskiego.—Dwie piesni odpowiadające bajkom Grimma, przez Z. A. K.—Z wycieczki na Podlasie, przez M. R. Witanowskiego.— Kilka podań żmujdzkich, przez M. E. Brensztejna. — Wiara w sny u Turków, przez Marjana Wawrzenieckiego. — Kronika gieograficzna za rok 1898, przez Wacława Nałkowskiego.—W dalszym ciągu idą poszukiwania co do lecznictwa ludowego, kuli, chaty, nazw topograficznych i t. d.—Kończą zeszyt: bibljografia, krytyka i przegląd czasopism.

— Współpracownik *„Wieku“* p. *St. D.*, w artykule **„Kredyt na zboże”** zachęca ziemian, którym z powodu spóźnionych żniw tegorocznych daje się we znaki brak gotowizny, do zaciągania pożyczek krótkoterminowych na zastaw zboża w Warszawskim kantorze banku państwa.

W procedurze udzielania pożyczek, która zrażała obywateli zbyt drobiazgową formalistyką, wprowadzono od roku znaczne uproszczenia. Pożyczkę uzyskać można obecnie w ciągu kilku dni. Urzędnik delegowany zjeżdża na grunt w ciągu trzech lub czterech dni, po złożeniu prośby, koszty zjazdu nie przenoszą kilku rubli. Przyjęcie zastawu odbywa się w obecności wójta, zboże przyjęte na zastaw pozostaje pod kluczem właściciela, który wnosi do banku część udzielonej pożyczki, jedynie w razie sprzedaży części zboża. Na drugi dzień po przyznaniu pożyczki można ją podnieść z banku. Pożyczka udzielaną być może do wysokości 40% wartości zboża niemłóconego, a 56% omłóconego, na termin 3—5 miesięcy.

W terminie za spłatą trzeciej części pożyczki można uzyskać 2-miesięczną prolongatę.

W sprawie zabezpieczenia zboża zastawionego, poczyniono również odpowiednie uproszczenia.

Ponieważ działalność kantoru warszawskiego nie jest ograniczoną ściśle określonym rejonem, korzystać więc mogą z kredytu i ziemianie z naszych okolic.

Częstokroć ziemianie z okolic Mławy, a nawet Lipna, dzięki ułatwionej komunikacji z Warszawą, zgłaszali się do kantoru warszawskiego o pożyczki powyższe.

— W n-rze 980 **„Gazety świątecznej”** p. Konrad Prószyński proponuje wprowadzenie pewnych zmian w przyjętym obecnie systemie wystaw prowincjonalnych.

Wystawy gubernialne z wielu względów okazały się niedogodnemi. Nawet chwalona powszechnie wystawa Radomska przyniosła pożytek tylko mieszkańcom powiatów pobliskich, z opatowskiego zaś i sandomierskiego nie wiele osób zwiedziło wystawę. Ponieważ jednem z głównych zadań wystawy prowincjonalnej powinno być ułatwienie, nawet najbiedniejszym wytwórcom, popisania się owocem ich pracy, lub korzystania z dobrych wzorów, wystawy zaś warszawskie, a nawet gubernialne nie odpowiadają we wszystkiem temu zadaniu, należy zdaniem p. P., prócz wyżej wspomnianych, urządzać wystawy okręgowe, dla kilku sąsiadujących z sobą powiatów. Takie wystawy urządzone np. dla gubernji warszawskiej, prócz Warszawy, we Włocławku lub Kutnie, dla gub. płockiej—w Płocku i w Ciechanowie; dla łomżyńskiej — w Łomży i t. d., wpłynęłyby bardzo dodatnio, ze względu na utrudnioną komunikację u nas, na liczniejszy współudział w wystawie, przedstawicieli rzemiósł i przemysłu.

Prócz płodów i wytworów danego okręgu, na takiej wystawie znajdować się powinny rzeczy ciekawe i zasługujące na rozpowszechnienie a mało znane w okolicy danej. Pośredniczyć w dostarczaniu takich rzeczy mogłoby z pożytkiem kupiectwo, zresztą i zarządy wystaw, które porozumiawszy się uprzednio z wybitniejszymi zakładami przemysłowymi i gospodarstwami zagranicznemi lub krajowemi, mogłyby sprowadzać czy to zwierzęta rozpłodowe, czy narzędzia rolnicze, najbardziej godne rozpowszechnienia w danej okolicy.

Nowe książki i wydawnictwa.

„Biblioteka dzieł wyborowych.” (№ 105) dała swym czytelnikom dzieło będące obecnie na czasie.

Jest to studjum „O Transwaalu i Boerach” Seidla w tłomaczeniu p. Trąmpczyńskiego.

— Jako dodatek miesięczny do „Tygodnika Ilustrowanego” wyszedł tom X pism Sienkiewicza, zawierający dokończenie powieści **„Bez dogmatu.“**

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolibner, Barczak i S-ka

Płock, 31 Października.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 565 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 200 korcy, żyta 250 korcy, jęczmienia 50 korcy, owsa 50 korcy, gryki 15 korcy, grochu — korcy i rzepaku letniego — korcy.

Dowóz na targ dzisiejszy znów był niewielki, mimo to jednak ceny od ostatniego targu nie uległy żadnej zmianie, tendencja bowiem tak na rynkach zagranicznych, jako i na warszawskim jest wciąż słaba.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,00, do 5,35 za 240 f., żyto od rb. 3,75 do 4,00 za 230 f., jęczmień od 3,30 do 3,75 za 210 f., owies od 2,50 do 2,70 za 140 f., grykę od 4,75 do 5,00 za 210 f.

Do śpichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około 1600 korcy pszenicy i żyta.

Do Warszawy spławiono 3 berlinki z pszenicą i żytem.

Gdańsk, 31 października. Tendencja na pszenicę i żyto zniżkowe.

Warszawa 30 październ. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiejkach, Pszenica krajowa wyborowa 93—96, średnia 85—91, poślednia 76—80. Żyto krajowe wyborowe 77—78, średnie 74—76, poślednie 68—73. Jęczmień browarny——. Na paszę i kaszę 70—80 —. Owies krajowy 58—82 Groch polny warzelny—. Gryka 90—93. Usposobienie spokojne.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 0,00—4,47 za korzec. Pszenica 5,75. Jęczmień 0,00—0,00. Owies ———

Giełda. Notowania papierów. Ruble 216,25 Listy tow kred. ziemskiego: duże 4,5.—drobne 4,5.—97,90, duże 4—drobne 4 —91,10. Listy m. Płocka — n. Łomży — not.

Renta państwowa 4—99.30. Pożyczka premiowa z 1864 r. —304,50 z r. 1866 — 271. Premiowa szlachecka 5—212,50.

Łomża, 30 październ. Pszenica 5,00 — 5,35 rb. żyto 4,00—4,35., jęczmień 3,90 owies 2,95 — 3.20 rb., gryka 3,35—3.50 rb., groch 5,25—5,50, kartofle 1,35—1,50.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Janinie H. Tymczasem możemy pani służyć następującemi wiadomościami: 1) W klasie V — Chrestomathie litteraire — Bastin, do tłumaczeń— Lafosse'a, gramatyka Challande część II. W klasie XI Chrestomathie Ausbuch, literatura Bougeaulf. W kl. V—Maesterstücke von Masson, Audersen część I, gramatyka Kerkoviusa, w kl. VI Literatura von Kluge, Sammlung Klussischer Lescstücke Nedler (część III). Podręcznik do tłomaczeń Andersohn'a—część II. Dla wprawy najlepiej czytać klasyków.

Panu U . . . mu. Wcale nie omyłka. Przyjęliśmy pisownię najświeższą, która przedewszystkiem dąży do uproszczenia, do pisania tak, jak się wymawia. Pisowni takiej używa obecnie kilka poważniejszych pism i z pewnością coraz więcej rozpowszechniać i ustalać się u nas będzie.

OGŁOSZENIA.

Przewodnik Adresowy
FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

Cukiernia i Fabryka Pierników F. Sieńskiego poleca swoje wyroby. Płock, przy ulicy Kolegialnej.

„Nowy Cyklodrom” w ogrodzie vis-à-vis **poczty** otwarty dla użytku pań i panów codziennie.

„ROMANA”
Magazyn Kapeluszy Damskich
Modele paryzkie i fasony krajowe.
DOBOR KWIATÓW SZTUCZNYCH.
Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawniej Załuskiego).

Wł. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Płock, przy ulicy Kolegialnej.

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczny poleca świeże transporty tytuniów. Kolegialna № 13.

Walery Krowicki. Pracownia robót kościelnych i ram ul. Warszawska 1, dom Lewensztejna.

Jest do sprzedania
KAPUSTA
biała w dużych głowach po 22 k. za pud, lub za kopę 2 rb. z odstawą do domu.
Zamówienia przyjmują się na folwarku **Drojeckiego.**

DO SKŁADU WIN i towarów kolonjalnych
MORITZA LEWENSTEINA
w Płocku
nadszedł znaczny transport win **osobiście** na Węgrzech zakupionych
Ceny nizkie.

Płockie Towarzystwo Żeglugi Parowej
„MERKURY”
zawiadamia, że z powodu jesiennej pory i krótkich dni, statki pasażerskie, wychodzące z Warszawy do Płocka o godz. 12-ej w południe i z Płocka do Warszawy o godz. 6½ z rana, od Piątku d. 15/27 Października r. b, przestaną kursować.

Drukarnia Miecznikowskiego w Płocku
POSIADA NA SKŁADZIE DRUKI PARAFIALNE.

JEST DO SPRZEDANIA
POWOZIK
oraz uprząż, dwa siodła z nakryciami i liberja dla furmana.
Wiadomość można powziąć u furmana gienerała, przy Rynku Kanonicznym w domu W-go Moszczyńskiego.

SĄ DO SPRZEDANIA
1) **Stadnik czarny** rasy nadwiślańskiej kupiony cielęciem od p. Popiela z Wójczy.
2) **Olearnia** konna, nowa.
3) **Lokomobila** z młocarnią Claytona świeżo wyrestaurowana, która może być naprzód wypróbowana w młocce i ta jest do wynajęcia do młocki.

NA FOLWARK 15 włók przestrzeni przeważnie pszennej ziemi z łąkami, blisko cukrowni, potrzebna pożyczka 15 tys. rb. na hipotekę po 10 tys. rb Towarzystwa, na 5 lub 6 procent na spłacenie należności wyżej oprocentowanej.
Listy proszę adresować: **Cieśle, poczta Bodzanów, Zdziarski.**

Potrzebna osoba
do zarządu domem,
znająca się na gospodarstwie wiejskiem, kuchni, praniu i prasowaniu.
Wiadomość: **Plac Florjański**, dom Rychtera, I-sze piętro.

LEOPOLD LESSIN
SZEWC
Nowy-Świat 60.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Гор. Плоцкъ 19 Октября 1899 года.

Druk **K. Miecznikowskiego** w Płocku, ulica Warszawska.